

Od dawna chciałem pooglądać derby pojedynk Nowego Świątowa z Polskim Świątowem. Do tego boisko w Nowym Świątowie było jednym z pięciu w powiecie nyskim, na którym nie oglądałem jeszcze meczu. Jak się w sobotę zorientowałem, że w niedzielę obie te drużyny grają ze sobą i do tego w Nowym Świątowie, to postanowiłem tam się wybrać. Podobnie zrobiło około 170 osób.



Zostały mi już tylko cztery boiska w powiecie nyskim, na którym nie oglądałem meczu. Wyjaśnię, że pod uwagę biorę tylko takie, gdzie obecnie gra jakiś zespół seniorów. W zimie odpadł mi obiekt w Biskupowie, gdzie nigdy nie byłem, ale po wycofaniu się Błękitnych nikt już tam nie gra.

Szukanie boisk, to jakby osobny sport. Niekiedy jest trudno je znaleźć. Tym razem ciężko nie było, ale było daleko. W południe krążyłem zanim trafiłem na mecz LZS Niemysłowice-Dębowiec. Stamtąd przyjechałem do Nowego Świątowa, gdzie byłem 20 minut przed meczem. Nie sądziłem, że mogę mieć problem z odszukaniem boiska. Zapytałem starszego pana o drogę. Okazało się, że ono jest prawie w Bodzanowie. Gdybym tak przyjechał do Nowego Świątowa autobusem i chciał na boisko dojść na nogach, to nie wiem czy bym I połowę zobaczył.

Obiekt w Nowym Świętowie jest ogrodzony. Ma duży budynek klubowy. Nie ma trybun. Są tam tylko ławeczki. Najbardziej podobały mi się drewniane budki, które pełnią rolę ławek rezerwowych. Na plus zaliczam też znajdujący się tam mały plac

Miejskowy zespół to połączone rezerwy KS Bodzanów z drużyną z Nowego Świętowa. To zdecydowany lider IX grupy opolskiej klasy B. Ich rywal to zespół ze środka tabeli. Choć mówi się, że derby rządzą się swoimi prawami, to spodziewałem się wysokiej wygranej gospodarzy. Liczyłem jednak na to, że w derbach Głucholaz kości będą trzeszczały.

Mecz był zaskakująco wyrównany, choć było wyraźnie widać, który z zespołów jest wyżej w tabeli. Walka była twarda, ale nie iskrzyło między zawodnikami obu drużyn.

Była pełna kultura. Podobnie było na trybunach (ławeczkach). Nigdy bym się nie domyślił, że to starcie sąsiadujących ze sobą wiosek. Raczej bliżej było do określenia tego pojedynku jako meczu przyjaźni. Nawet sędzia był oszczędzany. Nie było słyhać jakiś wulgaryzmów.

Arbiter, choć nie ma sylwetki sportowej i raczej nie starał się być zawsze tam, gdzie była piłka, to dobrze prowadził zawody. Widać było jego duże doświadczenie. Społeczni liniowi, co się u nas raczej nie zdarza, poważnie podeszli do swojej roli. Główny, podejmując decyzje w sprawie autów, patrzył na ich wskazania.

Do przerwy gospodarze prowadzili tylko 1:0. Pod koniec spotkania ich przewaga wzrosła i potwierdzili swoją przewagę strzelając jeszcze dwie bramki.

Na meczu tym nie było cateringu i biletów.

Więcej zdjęć na stronie Przeglądu Ligowego [TUTAJ](#)

{morfeo 261}

www.facebook.com/mojewielkiemecze

www.instagram.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{comments on}